

LECTIO DIVINA



JUBILEUSZ MIŁOSIERDZIA
PAPIESKA RADA DS. KRZEWIENIA NOWEJ EWANGELIZACJI

Lectio Divina Schemat A

Współczucie bez miary: miłosierny Ojciec (Łk 15,11-32)

Słowo Boże jest słuchane

Jezus opowiedział następującą przypowieść: «Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: “Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzął go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: “Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: “Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: “Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: “Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy kozłęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę”. Lecz on mu odpowiedział: “Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy

mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się».

Słowo Boże jest rozważane

Pośród wielu różnych konfliktów tłących się w czterech ścianach domu trudno sobie wyobrazić, a może nawet się nie da, ojca, który porzuca swoją pozycję, aby pójść do syna, po którym ślad zaginął. Tradycyjny tytuł „syn marnotrawny” jest nieodpowiedni, gdyż wyróżnionym bohaterem jest ojciec, który wychodzi ku obydwu synom i wychodzi poza prawo podziału dziedzictwa.

Na początku przypowieści ojciec ogranicza się do wysłuchania zadania młodszego syna. Nie dostajemy żadnego wyjaśnienia co do przyczyn, które skłaniają syna do zażądania tego, co mu się należy. Dlaczego jest skonfliktowany ze starszym? Czy nie podoba mu się postępowanie ojca? A dlaczego czuje potrzebę; usamodzielnienia? Odpowiedzi zostały przemilczane, ponieważ narratora nie interesują powody, tylko samo gwałtowne odejście syna z ojcowskiego domu. Po opisie rozwiązłego życia młodszego syna na scenę wraca ojciec, aby zrobić kilka rzeczy nie do pojęcia. Zauważa syna z daleka, co podsuwa myśl, że czeka na niego cały czas, od kiedy on odszedł. Odczuwa wzruszenie, wybiega mu naprzeciw, rzuca mu się na szyję i całuje go (w. 20). Pozwala przez chwilę synowi wypowiedzieć przygotowany tekst powitalny. Przerywa jednak, zanim syn dojdzie do prośby o zaliczenie pomiędzy najemników, i każe sługom wyciągnąć najlepsze ubranie, założyć synowi pierścień na palec, sandały na stopy, zarządzić utuczzonego byczka i urządzić imprezę. Z tego wszystkiego, co ojciec robi dla syna, to co najważniejsze skondensowane jest w słowach: „wzruszył się głęboko” (Łk 10,33; 15,20). Wzruszenie się „do trzewi” u dobrego Samarytanina jest tym samym, co wzruszenie ojca. Bez tego wzruszenia nie da się wybiec do syna, rzucić mu się na szyję i przywrócić mu utraconej godności. Doskonale komentuje to św. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* „Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności” (6). W centrum przypowieści znajduje się miłosierdzie ojca, a nie jego dobroć. Dobroć jest cechą charakteru, a miłosierdzie jest czymś, co dojrzewa we wnętrzu i nabiera konkretnego kształtu w postępowaniu wobec bliźniego. Najtrudniejsza próba ma dopiero nadejść, kiedy okaże się, co myśli

starszy syn. Dramatycznie odmawia wejścia do domu. Ze złości nieruchomieje jak słup przed progiem, który przekraczał tyle razy dzień w dzień. I wtedy ojciec postanawia ponownie wyjść z domu i przemówić do drugiego syna. Tym razem znosi więcej niż witając młodszego, bo starszy posuwa się do besztania go! Starszy oskarża ojca wręcz o skąpstwo, bo nie chce mu dać byle koziołka na poczęstunek dla przyjaciół. Co to za ojcostwo nie odplacić wiernemu synowi, a zabić spasionego cielaka dla tego, który przetracił jego majątek? Wściekłość doprowadza starszego do przekręcania prawdy, którą zna od początku. Wobec żądania młodszego ojciec nie stawiał oporu, ale dwie trzecie rodzinnych dóbr należą do starszego.

Miłosierdzie ojca nie ma granic. Mógłby odpowiedzieć, że póki jest w swoim domu, to on rządzi, a nie kto inny. Zgodnie z prawem majątkowym dopóki ojciec żyje, może ze swym mieniem robić, co mu się podoba. Tymczasem ojciec pochyla się nad sytuacją starszego syna i namawia go do przemyślenia swoich relacji. Bez miary jest czułość, z jaką zwraca się do niego. Syn nie mówi do niego „ojcze”, ale on mówi do syna „dziecko” (teknén). To słowo wyraźnie świadczy o wielkiej zażyłości. Ojciec uznaje, iż pozostały majątek należy się starszemu, ale nie to go interesuje. Troszczy się bardziej o to, żeby „ten syn twój”, za którego obrywa mu się od starszego, zamienił się w „tego brata twój”. Najgłębszego nawrócenia ojciec chce nie od młodszego syna, który wrócił do domu tylko z lęku przed śmiercią głodową. Chce go od starszego twardo odmawiającego uznania ojca za ojca i brata za brata.

(Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji,
Przypowieści o miłosierdziu.)

Słowo Boże jest modlitwą

Przybądź, Duchu Święty, Spuść z niebiosów wzięty Światła Twego strumień.

Przyjdź, Ojczyce ubogich, Przyjdź,

Dawco łask drogich, Przyjdź, światłości sumień.

O najmiłszy z gości, Słodka serc radości, Słodkie orzeźwienie!

W pracy Tyś ochłodą, W skwarze żywą wodą, W płaczu utulenie.

Światłości najświętsza, Serc wierzących wnętrza Poddaj Twej potędze.

Bez Twojego tchnienia Cóż jest wśród stworzenia, Jeno cień i nędze.

Obmyj, co nieświęte, Oschłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę.

Nagnij, co jest harde, Rozgrzej serca twarde, Prowadź zabląkane.

Daj Twoim wierzącym, W Tobie ufającym Siedmiorakie dary.

Daj zasługę męstwa, Daj wieniec zwycięstwa, Daj szczęście bez miary.

Lectio Divina Schemat B

Współczucie obcego: dobry Samarytanin (Łk 10,25-37)

Słowo Boże jest słuchane

A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» On rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: «Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył». Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»

Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: “Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyn podobnie!»

Słowo Boże jest rozważane

Nieprzypadkowo wybrane zostały trzy postacie, które na różne sposoby wpłątane są w kwestie; kultu Boga jedyne. Kapłan wstępuje do Jerozolimy lub zstępuje z niej przeznaczony jest do służby świątynnej. Lewita należy do klasy kapłańskiej, ale może też nie wykonywać posługi kultowej. I jest jeszcze Samarytanin. I tu rachuba się zgadza, ale skład już nie, bo trójca powinna

składać się z kapłana, lewity i Izraelity (Pwt 18,1; 27,9). Samarytanin jest tu dodany na trzeciego i wcale nie pasuje. Wedle mentalności żydowskiej bowiem jest nieczysty, należy go uważać za cudzoziemca, obcego. W rozmowie Jezusa z Samarytanką sygnalizuje się główny powód konfliktu między obydwoma ludami: na której mianowicie gorzej należy oddawać cześć Bogu? W Jerozolimie czy na gorze Garizim? (J 4,20).

Według Prawa Mojżeszowego, ktokolwiek dotknie zwłok, jest nieczysty przez tydzień. Jeśli po skalaniu spełni akt kultu, musi zostać wydalony z Izraela (Lb 19,11–13). Norma ta obowiązuje tym bardziej kapłana, nawet jeżeli zmarły był jego krewnym (Kpl 21,1-4). W ten sposób mamy w przypowieści sytuację graniczną. Kapłan i lewita stają wobec alternatywy: albo przestrzegać reguły czystości obrzędowej, albo pomóc umierającemu. Jeżeli jednak dobrze się przyjrzeć normom kultowym, nie usprawiedliwiają one takiego postępowania kapłana i lewity. W opisanej sytuacji oni też są zobowiązani do pomocy konającemu, ale obaj tylko spoglądają i przechodzą obojętnie.

Wreszcie zauważa umierającego Samarytanin, odczuwa litość i zajmuje się nim. W ten sposób przypowieść tworzy dotkliwy kontrast. To, czego nie dopełniają kapłan i lewita, realizuje Samarytanin, który jest nieprzyjacielem. Treść przypowieści zaczyna być prowokacyjna, bo miłość do Boga nie gwarantuje miłości do bliźniego. To, czego spodziewać by się należało od tego, kto lepiej zna miłość do Boga (kapłana i lewity), zrealizowane zostaje przez kogoś określonego jedynie przez swoją odmienność. Umierający otrzymuje ratunek od obcego!

W przypowieści następuje zwrot, kiedy dochodzimy do tego, jak Samarytanin „wzruszył się głęboko” (w. 33), napotykając umierającego. Do tego stopnia, iż na końcu uczony w Prawie uznaje, że bliźnim jest „ten, który mu okazał miłosierdzie” (w. 37). Warto zatrzymać się nad czasownikiem, który wyraża tę litość, to wzruszenie, współczucie Samarytanina. Czasownik „wzruszam się” pochodzi od rzeczownika, który po grecku -oznacza „wnętrznosci ludzkie”, w tym serce. Wedle powszechnego przekonania z czasów Jezusa wnętrznosci wyrażają uczucia: miłość, współczucie i miłosierdzie. Samarytanin nie ogranicza się do spojrzenia na umierającego, lecz czuje się w swej najgłębszej istocie przejęty. To jego dogłębne poruszenie popycha go do wszelkich możliwych działań, aby ocalić ofiarę napadu.

Autentyczne współczucie i litość nie jest uczuciem. Jest czynem, który daje w efekcie troskę o innego. Z troską o szczegóły Jezus opowiada o

pomocy Samarytanina względem poszkodowanego. Podchodzi, dezynfekuje i przewiązuje jego rany, ładuje go na swe juczne zwierzę, zawozi do oberży i dogląda go.

Po spędzeniu z nim pierwszej nocy, tej najgroźniejszej, krytycznej, Samarytanin ocenia, że podopieczny będzie żył, powierza więc oberżyście dwa denary, czyli dwie dniówki. Żegnając się i podejmując na nowo swoją podróż, zapewnia gospodarza, że w razie dodatkowych wydatków pokryje je po powrocie.

Od początku do końca nie ma mowy o napadniętym. Nie określa się jego pochodzenia ani statusu społecznego. Cała uwaga skupiona jest na jego opiekunie gotowym do osobistego zaangażowania. Prawdziwa litość naraża się i odnosi sukces mimo straty czasu i pieniędzy. Dobrze to komentuje św. Ambroży z Mediolanu: „Nie pokrewieństwo czyni bliźnim, lecz miłosierdzie” (Wykład Ewangelii według św. Łukasza).

(Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji,
Przypowieści o miłosierdziu.)

Słowo Boże jest modlitwą

Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługności bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

O Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz.

(Siostra Faustyna, *Dzienniczek*)

Psalm 41(40),2-4

Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym <i o nędzarzu>, w dniu nieszczęścia Pan go ocali.

Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu, uczyni szczęśliwym na ziemi

i nie wyda go wściekłości jego wrogów.

Pan go pokrzepi na łożu boleści:

podczas choroby poprawi całe jego posłanie

Lectio Divina Schemat C

Kto jest usprawiedliwiony przez Boga:
faryzeusz i celnik w świątyni (Łk 18,9-14)

Słowo Boże jest słuchane

Jezus powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: “Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: “Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony».

Słowo Boże jest rozważane

Sceną zdarzenia jest świątynia, do której wchodzi dwaj bezimienni bohaterowie. Dwaj ludzie nie zostali wybrani, aby potępić czy nagrodzić swoje grupy zawodowe, lecz aby uosobić dwie postawy. Pierwszy jest uosobieniem pychy nie dlatego, że przynależy do nurtu faryzejskiego, a drugi nie uosabia pokory dlatego, że jest poborcą podatków. To nie ich pochodzenie czy zawód sprawiają, że są oni sprawiedliwi lub niesprawiedliwi, tylko sposób odnoszenia się do Boga i bliźniego.

Świątynia jerozolimska jest miejscem spotkania. Dopóki nie zburzyli jej Rzymianie w 70 roku po Chrystusie, pozostawała ostoją żydowskiej pobożności, gdzie — między innymi — dokonywała się ekspiacja za grzechy. Jak zwykle przypowieść ma schemat trójkąta. Jest faryzeusz, jest celnik-poborca i jest Bóg, do którego się zwracają.

Obaj zwracają się do tego samego Boga, lecz mają przeciwne pojęcia i postawy. Faryzeusz modli się stojąc prosto, a celnik nie ma śmiałości podnieść

oczu ku niebu i bije się w pierś. Jeszcze bardziej kontrastują z sobą treści ich modlitw. W greckim tekście faryzeusz używa dwudziestu dziewięciu słów, a celnik wypowiada zaledwie sześć.

Mimo wielomóstwa na modlitwie faryzeusz nie jest usprawiedliwiony. Krótka modlitwa celnika wystarczyła, żeby wrócił do domu usprawiedliwiony.

Co było przyczyną odwrócenia ról? Ponieważ wybrano dwie postacie charakterystyczne, przypowieść ma dwa punkty zwrotne. W pierwszej części decydujący jest pewien moment w modlitwie faryzeusza. Nie wystarczy mu wywyższać się przed Bogiem. Ma potrzebę porównywania się z innymi, aby nimi wzgardzić. Sedno sprawy tkwi w wyrażeniu „albo jak ten celnik” (w. 11). Wydaje wyrok, nie wiedząc o skrusze celnika i jego modlitwie, bo tamten jest daleko.

Drugi punkt zwrotny zawiera się w modlitwie celnika. „Boże, bądź miłośiw mnie grzesznemu” (w. 13). Celnik nie szuka okoliczności łagodzących w rodzaju: „A niby dlaczego moje zajęcie uznano za nieczyste, skoro przecież staram się wyciągnąć z ludzi jak najmniej” albo „mam rodzinę na utrzymaniu i nie mogę zmienić zawodu”. Woli stawić się przed Bogiem z ogołoconym sercem. W bardzo zwięzłej modlitwie wypowiada to, co podoba się Bogu. Uznaje swoją winę, dokonuje przebłagania i wyraża wiarę w przebaczenie. Uznać się za grzesznika przed Bogiem — to konieczny warunek usprawiedliwienia, bo w innym wypadku przeważa arogancja człowieka przekonanego o własnej bezgrzeszności.

(Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji,
Przypowieści o miłosierdziu.)

Słowo Boże jest modlitwą

Psalm 103

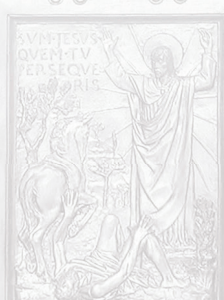
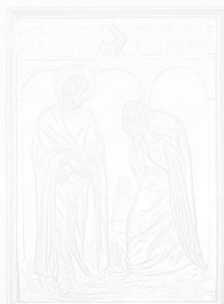
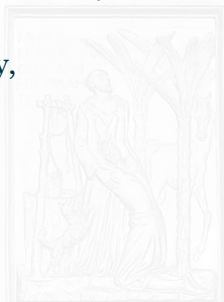
Błogosław, duszo moja, Pana,
i całe moje wnętrze - święte imię Jego!
Błogosław, duszo moja, Pana,
i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach!
On odpuszcza wszystkie twoje winy,
On leczy wszystkie twe niemoce,
On życie twoje wybawia od zguby,
On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem,
On twoje dni nasycza dobrami:
odnawia się młodość twoja jak orłaz.
Pan czyni dzieła sprawiedliwe,
bierze w opiekę wszystkich uciśnionych.
Drogi swoje objawił Mojżeszowi,
dzieła swoje synom Izraela.
Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo łagodny.
Nie wie dzie sporu do końca
i nie płonie gniewem na wieki.
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odplaca.
Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią,
tak można jest Jego łaskawość dla tych, co się Go boją.
Jak jest odległy wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze występki.
Jak się lituje ojciec nad synami,
tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją.
Wie On, z czego jesteśmy utworzeni,
pamięta, że jesteśmy prochem.
Dni człowieka są jak trawa;
kwitnie jak kwiat na polu.

ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma,
i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje.
A łaskawość Pańska na wieki wobec Jego czcicieli,
a Jego sprawiedliwość nad synami synów,
nad tymi, którzy strzegą Jego przymierza
i pamiętają, by pełnić Jego przykazania.

Pan w niebie tron swój ustawił,
a swoim panowaniem obejmuje wszechświat.
Błogosławcie Pana, wszyscy Jego aniołowie,
pełni mocy bohaterowie, wykonujący Jego rozkazy,
<by słuchać głosu Jego słowa>.

Błogosławcie Pana, wszystkie Jego zastępy,
służdy Jego, pełniący Jego wolę!

Błogosławcie Pana, wszystkie Jego dzieła,
na każdym miejscu Jego panowania:
błogosław, duszo moja, Pana!



MODLITWA PAPIEŻA FRANCISZKA DO JUBILEUSZU

Panie Jezu Chryste,
Ty nauczyłeś nas, abyśmy byli miłośnierni, jak Ojciec nasz niebieski
i powiedziałeś nam, że kto widzi Ciebie, widzi także i Jego.

Ukaż nam Twoje oblicze, a będziemy zbawieni.
Twój wzrok pełen miłości uwolnił Zacheusza oraz Mateusza od niewoli
pieniądza,
a nierządnicę i Magdalenę od szukania szczęścia wyłącznie w rzeczach
stworzonych.

Wzrok ten sprawił, że Piotr zapłakał po zdradzie,
a żałujący Dobry Łotr usłyszał zapewnienie o Raju.
Pozwól nam tak wysłuchać słów, które wypowiedziałeś do Samarytanki,
jakbyś je wypowiedział do każdego nas:
O, gdybyś znała dar Boży!

Ty, który jesteś Obliczem widzialnym Ojca niewidzialnego,
Boga, który objawia swoją wszechmoc przede wszystkim przez przebaczenie i
miłosierdzie:

spraw, aby Kościół na świecie stał się widzialnym obliczem Ciebie, swojego
Pana zmartwychwstałego i uwielbionego.

Ty zechciałeś również, aby Twoi słudzy przybrani byli w słabość po to,
aby mogli okazywać słuszne współczucie tym, którzy trwają w niewiedzy i
błędzie:

niech każda osoba, która się do nich zwraca, czuje się oczekiwana, kochana
oraz doświadcza przebaczenia od Boga.

Poślij Twojego Ducha i uświęć wszystkich nas Jego namaszczeniem,
aby Jubileusz Miłosierdzia był rokiem łaski od Pana,
a Twój Kościół z odnowionym entuzjazmem mógł nieść dobrą nowinę
ubogim, głosić wolność więźniom i uciśnionym oraz przywracać wzrok
niewidomym.

Prosimy o to za wstawiennictwem Maryi, Matki Miłosierdzia, Ciebie, który z
Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Amen

Franciscus





JUBILEUSZ MIŁOSIERDZIA

PAPIESKA RADA DS. KRZEWIENIA NOWEJ EWANGELIZACJI

www.im.va

